

- Autor: **Opatowski Krzysztof**
- Tytuł: **To nie oryginał, Hieronimie**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 9
- Rok wydania: 1969
- Nakład: 100000
- Recenzent: [Ewa Helleńska](#)
- Recenzja: 24/2011

[LINK Recenzja Tomasza Kornasia](#)



O CZYM ŚWIADCZĄ POMIDORY NA SIEDEMNASTOWIECZNYM OBRAZIE?

Jeden z najdawniejszych zeszytów z serii "Ewa wzywa 07..." to dzieło Krzysztofa Opatowskiego "To nie oryginał, Hieronimie!" Powiedzmy od razu: arcydzieło to nie jest.

Tytuł tego kryminału sugeruje, że chodzi w nim o dzieło sztuki, i tak istotnie jest. Oto na samym początku pani Anna Krawiec, muzealna sprzątaczką, znajduje w jednym z pokoi zwłoki magistra Adama Małeckiego. W pierwszej chwili pani Anna nie orientuje się, że Małecki nie żyje. Pracownik muzeum wiele razy zostawał w swej pracowni na noc, rano znajdowano go często śpiącego nad papierami i maszyną do pisania. Tym razem jednak Małecki spał snem wiecznym, a na jego głowie widniał ślad uderzenia ciężkim narzędziem. Po chwili okazuje się, że zniknął cenny obraz Jana Vermeera van Delft, holenderskiego malarza żyjącego w XVII wieku.

Śledztwo prowadzi porucznik Hieronim Bielina, milicjant interesujący się sztuką. W wolnym czasie posiadacz rzadkiego imienia chodzi na wykłady o sztuce organizowane przez muzeum. Metody pracy, jakimi posługuje się porucznik, są dość dziwne. Hieronim chyba zbyt wierzyc swojej intuicji, trochę buja w obłokach, dziwny jest. Udaje mu się jednak dość szybko doprowadzić sprawę do końca. Oczywiście, śmierć kustosa Małeckiego i brak obrazu miały ze sobą ścisły związek.

W trakcie śledztwa obraz znajduje się w toalecie pociągu jadącego do Wiednia. Bielina od

razu stwierdza, że jest to kopia, i to nieudolna.

- "- Obywatelu majorze... według mnie... nie wiem, czy się nie mylę... ale według mnie...
- Wyduście nareszcie z siebie.
- ... mnie się wydaje, że to nie jest ten obraz -- kończy.
- Jak to nie ten? -- major na razie nie rozumie.
- Bo to nie jest tak namalowane jak trzeba. [...]
- Ciekawe -- twarz majora zasępia się -- a po czym to poznajecie?
- Jest źle namalowany. Źle."

Muzealny konserwator potwierdza przypuszczenia porucznika. Przy okazji czytelnik dowiaduje się, co widać na obrazie podczas analizy rentgenowskiej, jakich farb mógł używać mistrz Vermeer, a jakimi namalowana jest kopia. Udaje się nawet stwierdzić, kto wykonał kopię -- jest to niejaki Krzysztof Brodowski, miejscowy malarz. Okazuje się, że analiza rentgenowska obrazu nie była konieczna.

- "- Tak? Być może. Poza tym, jeżeli już tak wszystko wiecie, to powiem też, że domalowałem kilka owoców, których tam nie ma w oryginale. O, właśnie... na przykład na tacy leżą pomidory, a tego przecież wówczas w Europie nie było.
- Tak? -- porucznik jest zdziwiony, ani on, ani nawet konserwator tego nie zauważył.
- Naturalnie. Kiedyś jeden facet, który koniecznie chciał podrabiać gotyckie malarstwo, zrobił dobrą polichromię kościoła, tylko się nieco przemałował i wydusił z siebie fryz z indyków... i tu wpadł...
- Dlaczego?
- Bo, proszę pana, indyk w Europie jest znany dopiero od szesnastego wieku."

Jak widać, znawcy malarstwa muszą być ludźmi wszechstronnie wykształconymi. Czasem znając dzieje pomidora lub hodowli drobiu w Europie można odróżnić oryginał od kopii bez konieczności przeprowadzania kosztownych i czasochłonnych badań rentgenowskich.